

Olbrycht T.: 1941. Statistical analysis of black colour in Wessex Saddleback breed. *Annals Eugenics*. V. 11, p. 1, pp. 80-88. 30) Olbrycht T. M.: 1943. Behaviour of some external characteristics in Esspex pigs. *J. Agric. Science*, V. 34, part I, pp. 16-21. 31) Olbrycht T. M.: 1941. Colour Variation in Wessex Saddleback Pigs and its relation to the conformation and the economic usefulness of the breed. *Bull.* 2, M.P.B.A. London. 32) Olbrycht T.: 1949. Studies on reproductive performance and on an effective method of animal selection. *Krakow, Bull. P.A.U. Seria B.P.* 10, 129-200. 33) Olbrychtowa F. M.: 1954. O dziedziczeniu wydajności mlecznej u bydła jako podstawie selekcji. *R. N. Roin. T.* 68 - B - 4, pp. 393-408. 34) Osterhoff u. Ren-

del: 1954. Die Bedeutung und praktische Anwendung der Immunogenetik. *Z. Türz. u. Züchtungsbiologie*. Heft. 1. 35) Perkal J.: 1953. O wskaźnikach antropologicznych. *Przegl. Antropol. T.* XIX. 36) Le Roy u. Lörtscher: 1955. Die wichtigsten Methoden der Heritabilitätsbestimmung. *Z. Türz. u. Züchtungsbiol.* pp. 17-37. 37) Sacharow P.: 1955. Dzie- dziczenie właściwości nabywanych. P.W.R.L. Warszawa. 38) Sturtevant A. a. Beadle G.: 1940. *Genetics*. Saunders Co. Philadelphia a. London. 39) Tower W. L.: 1906. Investigation of evolution in chrosomid beetles of the genus *Leptinotarsa*. *Carn. Inst. Publ.* 48. 40) Waddington C. H.: 1953. The evolution of adaptations. *Endeavour*. Vol. XII. pp. 134-139.

DOC. DR EDWARD SKORKOWSKI

Kraków

Aktualne zagadnienia naszej hodowli koni arabskich*)

Przed wszystkim poruszę obecne prowadzenie Księgi Stadnej, a następnie poprzez hocowię, wychów, trening — przejdę do szerszego krytycznego omówienia selekcji naszego materiału hodowlanego czystej krwi.

W obecnym prowadzeniu Polskiej Księgi Stadnej koni arabskich czystej krwi należy wytknąć następujące usterki: wykazuje się w dodatku klacze, wyeliminowane z hodowli koni arabskich czystej krwi, nie kryte ogierami czystej krwi i nie dające przychowku po ogierach czystej krwi. W ten sposób zatarto właściwy obraz tej hodowli, sztucznie podnosząc ilość klaczy, ostatnio o 20 sztuk. Ogiery arabskie, sprowadzone z ZSRR, nie są właściwie wpisane, ponieważ ich przodkowie nie są doprowadzeni do uznanych ksiąg stadnych. Jest to konieczne, by przychowek po nich w razie eksportu, mógł być wpisany do oficjalnych ksiąg stadnych, prowadzonych w danym kraju. Musimy ściśle tego przestrzegać, ponieważ nasza Księga jest uznana za granicą, będąc zarejestrowana przez „United States Department of Agriculture” w Waszyngtonie. Korespondencja w związku z rejestracją jest prowadzona przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego.

Co do hodowli, to przydział ogierów w naszych stadninach, nie wyłączając ogierów importowanych z ZSRR, jest daleki od właściwego. Świadczy o tym chociażby coroczna zmiana ogierów „czołowych”, co przemawia również za brakiem konsekwentnie omyslanego planu hodowlanego. Znamiennie jest tu również, że na 10 ogierów „czołowych” naszych stadnin, zaledwie 4 są gniade, 1 kasztanowaty, a aż 5 siwych, wówczas, gdy indywidualny hodowca poszukuje maściste ogiery, a zagranicą w ogromnej przewadze gniade araby, siwymi jest bowiem już dostatecznie nasycona, a od kasztanowatych wprost stroni.

Zły wychów powoduje słaby rozwój młodzi, która w związku z tym nie jest w stanie wytrzymać racjonalnego treningu. Takie przynajmniej słyszy się tłumaczenie trenerów na torze wrocławskim, gdy zarzuca im się brak dostatecznej roboty zimowej, tej podsta-

wy racjonalnej zaprawy wyścigowej, jaką dają swym pupilom. Tak czy inaczej — zły wychów i niewłaściwy trening powoduje niedostateczny rozwój polskich arabów, które w związku z tym nie odpowiadają wymogom, a więc przede wszystkim kalibrowi ogierów S. O. Na skutek tego wpływ krwi arabskiej na nasze pogłowie koni jest za mały, aby spowodował właściwe zrozumienie konieczności, jak najszerszego jej użycia w terenie, a co za tym idzie — właściwą opiekę, jaką winna być otoczona hodowla konia arabskiego w Polsce. W niedalekiej przyszłości traktor i samochód ciężarowy wyprze z naszej gospodarki konie ciężkie, ale rola konia lżejszego nigdy się nie skończy, o czym świadczą kraje, których motoryzacja jest najbardziej rozwinięta. A więc koń arabski będzie zawsze konieczny, ma się rozumieć — o odpowiednim kalibrze! Kaliber ten otrzymają nasze araby czystej krwi, o ile będziemy je racjonalnie żywić, przede wszystkim dobrze zebrany sianem i lucerną. Dotychczasowa droga „pogrubienia” arabami antonińskimi nie dała dobrych rezultatów w naszych stadninach: popsuła typ i konstytucję przychowkowi w ten sposób pogrubionemu; tkanka tych koni nie jest dostatecznie sucha i w związku z tym ulegają one nakostniakom, a ścięgni ich są słabe. W Janowie Podlaskim usunięto z tych powodów wszystkie klacze z krwią arabów antonińskich do hodowli półkrwi. Mimo to — obecnie nasze stadniny znowu popełniają ten błąd i — ma się rozumieć — znowu ze złym skutkiem: przychowek po Moroczu, Omarze II, Laurze i Rozmarynie pod względem jakości i typu arabskiego nie wytrzymuje krytyki, a, biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenie, ścięgni ich nie wytrzymają treningu i wyścigów.

Jest faktem, wynikającym z naszej półtorawiecznej hodowli koni arabskich, a popartym rezultatami naszych stadnin w okresie międzywojennym, że najlepszymi okazały się araby, wywodzące się od trzech klaczy, importowanych do Jarczowic w r. 1845 przez Juliusza Dzeduszyckiego. Były to — Gazella, Mlecha i Sahara, wszystkie rodu kuhailan. Klacze te rozrodziły się w naszych stadninach do tego stopnia, że obecnie 61% naszych klaczy stadnych należy do tych rodów. W r. 1952 procent ten wynosił

*) Referat wygłoszony na Walnym Zebraniu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego w dniu 12.II.57.

ponad 70%, ale obniżyła go konkurencja kuhailanek babolniańskich, które z racji swej rasy czują się w naszym środowisku niemniej dobrze. Dlatego też klacze z rodu kuhailan są najpłodniejsze. Wykazuje to porównanie żrebnosci w wszystkich klaczy w okresie międzywojennym trzech naszych największych stadnin, a mianowicie: w Janowie Podlaskim kuhailanki wykazały 86,1%, a nie-kuhailanki — 77,5% żrebnosci, w Gumniskach klacze z krwią arabów francuskich wykazały 68,7%, a arabki bez tej krwi — 79,7% żrebnosci, w końcu w Pełkiniach tylko kuhailanki, gdyż innych tam nie było, wykazały 86,4% żrebnosci. Widać z powyższego wyrażenie, że żrebnosc kuhailanek zdecydowanie góruje nad innymi arabkami; nic też dziwnego, że one najliczniej rozrodziły się w naszym środowisku. Bezsprzecznie żrebnosc ich byłaby jeszcze wyższą, gdyby nie domieszki krwi arabów innych rodow, a przede wszystkim sławuckich saklawi. Uprawnia do takiego twierdzenia grupa klaczy nie-kuhailanek w Janowie, wywodząca się w $\frac{3}{4}$ z linii sławuckich, a wykazująca o 8,6% niższą żrebnosc niż kuhailanki. Z drugiej jednak strony można przypuszczać, na podstawie naszych wiadomości o stadninie sławuckiej, że gdyby sławuckie saklawianki w Janowie nie miały domieszki przede wszystkim krwi kuhailanów i innych rodow, żrebnosc ich byłaby wyższą.

Z powyższego porównania wynika, że mieszanie rodow kuhailan z saklawi obniza żrebnosc. Ale szkodzi ono nie tylko żrebnosci; kontynuowane w dalszych pokoleniach nie daje nic dobrego: nasze czołowe kuhailanki — Dziwa, Elegantka, Makata — jedynie z kuhailanami dały czołowe potomstwo: pierwsza z Kuhailanem Haifi Ofira, z którym druga — Wielkiego Szlema, a trzecia — Witraża; natomiast z mieszancami kuhailan - saklawi klacze te dały znacznie słabsze konie: Elegantka z Koheilanem I — Jazmaka, Lowelasa, Opala, z Enwer Beyem — Skarabeusza; Dziwa z Koheilanem I — Jezupola, z Lowelase — Sadyka Paszę, a z Kaszmiem — Taki Pana; Makata z Lowelase — Teherana.

Wyjaśnienie złych wyników krzyżowania kuhailanów z saklawi dają nam badania Speed'a/ Ebhardt'a, które przedstawiłem w sprawozdaniu z mej podróży naukowo-hodowlanej do NRF, drukowanym w Nr 2 1957 „Medycyny Weterynaryjnej”. Badania te mianowicie stwierdziły, że dysharmonia, jaka zachodzi w użebieniu mieszance, będącego wynikiem skrzyżowania osobnika podgatunku o silnym użebieniu — kuhailana (typ 1 = *E. c. ewarti*) z osobnikiem podgatunku o słabym użebieniu — saklawi (typ 4 = *E. c. nordicus*) nie pozwala mu na dostatecznie dokładne żucie paszy, a więc powoduje słabe odżywianie organizmu i — co za tym idzie — wogóle słaby rozwój osobnika.

Wszystko co wyżej przytoczyliśmy przemawia za tym, że winniśmy kultywować nasze, bo

zrosnięte z naszym środowiskiem, przeszło stu-letnie linie żeńskie kuhailanek Gazelli, Mlechy, i Sahary, uzupełnione ostatnio liniami kuhailanek babolniańskich. Należy unikać obcych im domieszek krwi arabów antonińskich i francuskich, ponieważ psują one typ i konstytucję naszym arabom. Ma się rozumieć — są tu, jak wszędzie, wyjątki. Do nich należy antoniński siwy Skowronek i syn francuskiej matki, gniady Bad Afas. Skowronek nie posiada jednak w rodowodzie Obejana Szaraka vel Euclida i Souroura vel Saula, raczej typowych dżilfanów, a jest synem typowego saklawi Ibrahima i Jaskółki, po sławuckim wybitnym, również saklawi Rymniku. Bad Afas jest synem gniadych: Kuhailana Afasa i Bad (po oryginalnym kuhailanie Diab od Gueniny) z rodowej linii Szueima Sbah. Nie jest to więc „francuz” w rodzaju Djeballa'i czy Nedjari'ego, których pokrój, typ i kasztanowata maść świadczyły o znacznej domieszce krwi rodu munighi, nie odpowiadającego nam pod względem typu, a równocześnie co jest ważniejsze — i naszemu środowisku. Przypomnę tu — co już podałem poprzednio — o najniższej żrebnosci w Gumniskach klaczy, posiadających krew arabów francuskich. Jednym słowem — domieszka krwi arabów antonińskich i francuskich psuje typ i konstytucję arabom w naszych stadninach. Równocześnie jednak konie z krwią antonińską i francuską są większe, kalibrowsze i w związku z tym górują w wyścigach nad arabami szlachetnymi, suchymi, typowymi, a z tym drobniejszymi. Wystarczy wspomnieć zeszłoroczny pogrom naszych arabow na torze wrocławskim przez araby stadniny tierskiej. Araby tej stadniny są w ogromnej przewadze rezultatem wykrzyżowania arabów antonińskich z arabami francuskimi: na 20 arabów przybyłych z Tierska do Wrocławia — 14 było z krwią francuską i antonińską (z Euclidem), 5 tylko z antonińską (z Euclidem), a jedynie jedna klacz — Noma — była arabką bez psującej konstytucję i typ krwi; w rezultacie konie te na 74 starty wygrały 35 gonitw tj. 47,3%, podczas gdy naszych 106 arabów, startując 789 razy, wygrało 140 gonitw, czyli zaledwie 17,7%. Widać tu wyraźnie, jak bez zrozumienia rzeczy zaproszono do Wrocławia araby tierskie.

Z powyższych spostrzeżeń wynikają następujące wskazania:

1) Naszą hodowlę koni arabskich powinniśmy podzielić na dwa działy: dział arabów elitarnych (z głównym celem utrzymania typu i szlachetności), oraz dział arabów utylitarnych (z głównym celem powiększenia wzrostu i kalibru).

Do działu arabów elitarnych należą klacze i ogiery, wywodzące się w prostych liniach żeńskich od klaczy oryginalnych arabskich bez domieszki krwi Djeballa'i, Euclida, Nedjari'ego i Souroura.

Do działu arabów utylitarnych należą pozostałe klacze i ogiery.

2) W dziale pierwszym winniśmy hodować w możliwej czystości ród kuhailan, a w dziale drugim, jako poddział, ród saklawi.

3) Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby kryć kuhailanki ogierami gniadymi, a saklawianki — siwymi.

4) Zwrócić baczną uwagę na intensywne żywienie młodzieży na obszernych, doskonale utrzymanych i pielęgnowanych pastwiskach, oraz doskonałym sianem łąkowym i lucerną. Żywienie owsem, konieczne intensywne w okresie od odłączenia do pierwszego pastwiska, poza tym winno być umiarkowane.

5) Ruch winien odpowiadać żywieniu, by racjonalnie żywiony źrebak paszę przerobił w kość i mięsień, a nie w tłuszcz. Koniecznym jest założenie w każdej stadninie odpowiedniego toru, na którym źrebięta byłyby codziennie przepędzane — ma się rozumieć — z umiarem oraz stopniowaniem dystansu i tempa.

6) W racjonalnym treningu należy baczną uwagę zwrócić na robotę zimową kentrem, która kontynuuje dalszy rozwój młodego konia, oraz harmonizuje jego pokrój; przy końcu piętego miesiąca treningu należy dojść stopniowo do ok. 5000 m codziennego kentu w dwóch ratach po ok. 2500 m, a 10-cio minutową przerwą stępem. Cotygodniowe tzw. półmachy przez dwa miesiące winny przygotować normalnie trzylatka do tzw. ostrej roboty, dla wyrobienia ostatecznej sprawności wszystkich organów, czego najlepszym wskaźnikiem jest czysty i równy choć przyspieszony oddech, wracający

po kilku minutach do normy. Okres ostrej roboty powinien trwać mniej więcej dwa miesiące.

7) Próby dzielności winny być dwojakiego rodzaju: na torze wyścigowym i w tzw. zakładach treningowych.

Przychówek działu arabów elitarnych powinien brać udział w wyścigach, w których o zwycięstwie nie powinna decydować szybkość, a wytrzymałość na dystans i wagę, oraz zdolności restytucyjne.

Waga — obecnie obowiązująca.

Dystansy dla trzylatków winny wynosić od 1600 do 2400 m włącznie, a dla czteroletnich i starszych nie powinno być wyścigu o dystansie krótszym niż 2000 m, przy czym powinny być faworyzowane przede wszystkim dystansy powyżej 2400 do 3600 m, w przewadze dla nagród imiennych. Nagrody imienne, jak i ich dystansy, powinny być ustalone, a nie zmieniać się, jak dotychczas, często co roku. Należy wprowadzić serię nagród imiennych, w których zwycięzca byłby premiowany o ile wygrywa taką nagrodę jedną po drugiej w odstępach tygodniowych (klacz-dwutygodniowych).

Przychówek działu arabów utylitarnych powinien brać udział w próbach dzielności, przeprowadzanych w tzw. zakładach treningowych, ewentualnie w wyścigach specjalnie dla niego przeznaczonych.

Uważam, że powyższe wskazania wpłyną dodatnio na rozwój i udoskonalenie hodowli konia arabskiego w Polsce — co jest celem Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

TADEUSZ VETULANI

Poznań

Na drodze do odhodowania krótkiej stojącej grzywy u koników polskich typu tarpana leśnego w rezerwacie Puszczy Białowieskiej

Zakład Szczegółowej Hodowli Zwierząt W. S. R. w Poznaniu.
Kierownik: Prof. Dr TADEUSZ VETULANI

Dla zoologów i hodowców zwierząt domowych zajmujących się ich pochodzeniem jest rzeczą wiadomą, że u dzikich ekwidów, a więc u zebra, osłów, półosłów i dzikich koni, jak np. u dzikiego, żyjącego jeszcze konia Przewalskiego, krótka stojąca grzywa jest jedną z ich najwięcej istotnych cech zoologicznych. Jest ona tak dalece związana z ich dzikim charakterem, że w pojęciu tych specjalistów urosła ona do zasadniczych cech diagnostycznych, pozwalających odróżnić np. konie dzikie pierwotne, od dziedziczących wtórnie. W drodze atawizmu daje się ona obserwować niekiedy także u udomowionych koni ras prymitywnych, aczkolwiek nie należy to już do zjawisk codziennych, tak, iż w wypadku zaistnienia zwraca na siebie uwagę i budzi zainteresowanie. Krótka stojąca grzywa była niewątpliwie właściwa także wymarłym już dawniej, czwartorzędowym i późniejszym

innym podgatunkom dzikich koni eurazjatyckich i co do tego zdania zoologów są zgodne. Wiadomość, że cechowała ona również nasze ostatnie dzikie tarpany leśne z Puszczy Białowieskiej, które w zwierzyńcu Zamoyskich przetrwały aż do początków XIX wieku, zawdzięczamy H a c q u e t o w i (2).

Natomiast dla szerszych kół przyrodników, a także zoologów, nie było do niedawna rzeczą wiadomą, że krótka stojąca grzywa wymienionych na wstępie dzikich ekwidów podlega, w odróżnieniu od długiej, obwisłej grzywy koni domowych, periodycznym (sezonowym) zmianom w zależności od pór roku, jak na to, na kilka lat przed ostatnią wojną wskazał H e c k (3).

Przystępując w lutym 1936 r. do uruchomienia w Puszczy Białowieskiej rezerwatu koników, dla regenerowania w nim dzikiego ich przodka, zastanawialiśmy się z prof. A n t o n i u s e m